




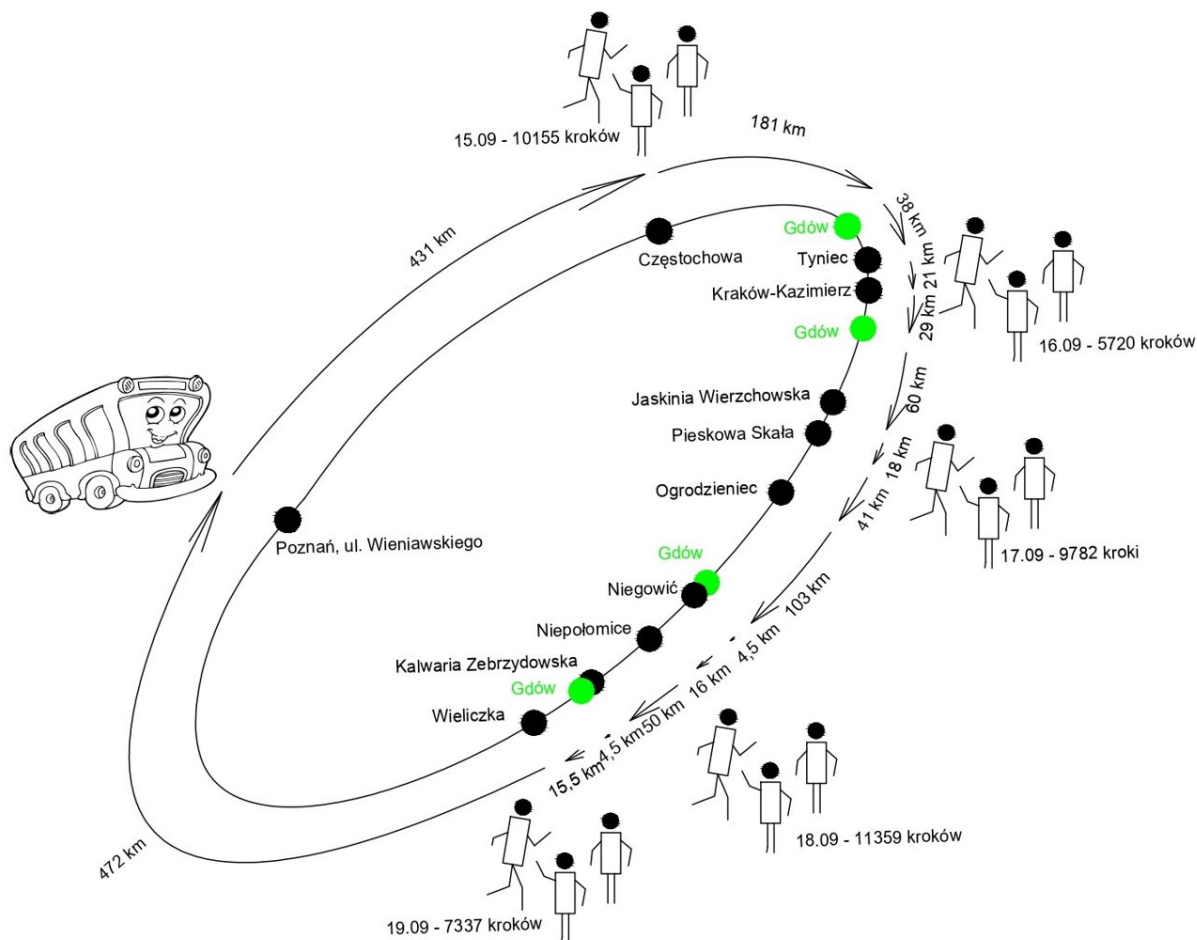


WYCIECZKA ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO SEP

Marzą Ci się niezapomniane widoki, przyjazna atmosfera i wspaniałe wspomnienia? Mam propozycję: wybierz się z nami na wycieczkę – za rok, bo z jednej właśnie wróciliśmy. Teraz jest już wspomnieniem, ale nigdy nie powiemy o niej „tylko wspomnienie”. Uczestnicy opisali ją krótko:

-  „Bardzo ładna wycieczka była” (Tomek)
-  „Dopięta na ostatni guzik” (Regina)
-  „Schody, schody, schody” (Kasia)
-  „Jak zawsze doskonała” (Alicja)
-  „Generalnie ok” (Asia).

Wycieczka pod hasłem: „Kraków – Pieskowa Skała” zorganizowana przez Biuro Kanion z Poznania rozpoczęła się 15 września i ku rozżaleniu wielu 19 września zakończona.



15.09. przed budynkiem SEP przy ulicy Wieniawskiego zgromadziło się wielu wspaniałych, energetycznych, pełnych dobrych emocji ludzi chcących wspólnie przeżyć przygodę. Najstarszy uczestnik – niezastąpiony i pełen wigoru pan Geniu - mający już 85 lat doświadczenia i najmłodsza uczestniczka zaledwie 23 letnim doświadczeniem – Kasia. A pomiędzy nimi – głównie emeryci, chociaż przemknęli się również nieco młodszy. Mimo średniej wieku około 70 lat, cała grupa świetnie sprawdziła się w terenie, dbała aby wszyscy dobrze się bawili i mogli skorzystać z wszystkich przewidzianych atrakcji. Każdy w razie potrzeby uzyskał „pomocną dłoń”, zawsze ktoś dbał o ostatnich w kolumnie – zazwyczaj Maciej z Asią łapali wszystkich i nie pozwolili nikomu się zgubić. Wszyscy dzielnie maszerowali, nikt się nie spóźnił, nie obrażał, za to wszyscy mieli szeroki uśmiech na twarzy, brakowało tylko śpiewu. Był czas na wszystko – na zwiedzanie, podziwianie okolicy, dyskusje, wspomnianie innych wycieczek i tych którzy już z nami nie pojedą oraz na kawę i ciasteczka. O zapewnienie uśmiechu, wrażeń z widoków oraz o zapewnienie miejsca z dobrą kawą dbał niezastąpiony pan Ryszard.

1. Poznań, Wieniewskiego

15 września, godzina 6.30 – wszyscy są, RUSZAMY!

2. Częstochowa

Roześmiane towarzystwo przyjechało do Częstochowy. Autokar jedzie ulicami Częstochowy, a nasze miny są nietęgie, okolica nikogo nie zachwyca. A właśnie tu, w odrapanym, zdewastowanym budynku mieści się Muzeum Produkcji Zapalek. W środku jest nie lepiej, ściany odrapane, dach... no cóż. Ale te maszyny... są fascynujące. Stare, w kiepskim stanie, ale

fascynujące. Pojawia się myśl, że „nie dbamy o kulturę techniczną”, analizujemy marny stan obiektu, ale jednocześnie olbrzymi potencjał i możliwości edukacyjne. Oglądamy linię produkcyjną, starą, w końcu jesteśmy w fabryce, w której produkcja rozpoczęła się w 1882 roku. Podążamy śladem kolejnych maszyn – do korowania drewna, do wytwarzania patyczków aż do pakowania zapalek do pudełek. Tylko przewodnik wzbudza w nas sprzeczne uczucia, chętnie byśmy go zmienili na innego.



Przygnębieni stanem Muzeum idziemy na spacer aleją Najświętszej Maryi Panny, mijamy fontanny: „Dziewczynkę z gołębiami”, amonit – po zmierzchu podświetlana i ławeczki z siedzącymi na nich Władysławem Biegańskim, Markiem Perepeczką, Piotrem Machalicą i na ostatniej ławeczce Haliną Poświatowską z koteczką przy nodze. Wszystkie postaci wykonane są z brązu.

Aleja Najświętszej Maryi Panny zmienia się w aleję Henryka Sienkiewicza. Otaczają ją parki, po

obu stronach traktu kwitną przepiękne hortensje. Dochodzimy do Jasnej Góry – każdy spędza czas samodzielnie, ale wszyscy idą pokłonić się Maryi Jasnogórskiej. Dostrzegamy jeszcze jedno – Epitafium Smoleńskie. Jest piękne, delikatne, a jednocześnie wyraziste w swej wymowie.

3. Klasztor w Tyńcu



Opactwo w Tyńcu jest najstarszym istniejącym klasztorem w Polsce. Wchodzimy na dziedziniec – na środku znajduje się zabytkowa studnia wybudowana w 1620 roku, od strony Wisły jest mur. Widok na Wisłę jest obłędny. Musicie go zobaczyć. Wchodzimy z przewodnikiem do klasztoru, naszym przewodnikiem jest młody chłopak, ale pasja w nim wielka. Opowiada o historii i teraźniejszości opactwa, a robi to tak sugestywnie, że wszyscy są zachwyceni. Mówi o codziennym dniu mnichów: o pracy naukowej i wydawniczej, a także o produkcji nalewek, miodów, ciasteczek. Przetestowaliśmy są wyśmienite.



4. Kraków – Kazimierz



Kraków wszyscy znają, ale Kazimierz to inna sprawa. Panuje tu inna atmosfera, inny specyficzny klimat. W świat kultury żydowskiej wprowadza nas przemiła pani przewodniczka. Idziemy za nią do czynnej synagogi. Akurat trwa nabożeństwo. Czekamy cierpliwie aż nabożeństwo dobiegnie końca i wchodzimy. Opowiadała o synagodze, o kulturze żydowskiej i jej specyfice: o życiu codziennym, małżeństwach, o mykwie, pochówku. Idziemy na cmentarz żydowski przy synagodze.



Rozmawiamy o nagrobkach, napisach na tych nagrobkach. Nagle pada pytanie o kamienie na nagrobku. Na niektórych jest ich dużo. Obserwujemy członków diaspy na cmentarzu i na ulicach Kazimierza. Wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy, albo nie zwracaliśmy na to uwagi. I jeszcze jedno – pani przewodniczka prowadzi nas do czynnej, ufundowanej dla diaspy mykwy. Wracamy do hotelu, a rozmowy na temat Kazimierza trwają jeszcze długo.

5. Jaskinia Wierzchowska



Wszyscy ochoczo wchodzimy do jaskini, ostatni zamyka drzwi. Trasa ma ok. 700 m – jest kręta, czasem się wznosi, innym razem opada. Już przy wejściu widzimy nietoperze, później będzie ich więcej. Rozciągamy się w długi ogonek, więc Maciej i Asia pilnują żeby nikt się nie zgubił. Robią to doskonale. Przechodzimy przez kolejne sale, witamy się z człowiekiem pierwotnym, oglądamy skamieliny. A Maciej i Asia dzielnie łapią wszystkich i ostatecznie, w komplecie meldujemy się na zewnątrz.



6. Zamek w Pieskowej Skale



Jedziemy w kierunku Zamku w Pieskowej Skale. Mijamy Maczugę Herkulesa. Jesteśmy na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego w Dolinie Prądnika. Widoki są przepiękne. Do zamku wspinamy się po ścieżce. Jak będziemy wracać będzie łatwiej. Wchodzimy na olbrzymi dziedziniec. Widok nas oczarował, w oddali poza zamkiem widać zielen lasu, na dziedzińcu kolorowe kwietniki. Ogrodnik pięknie to zorganizował. Wchodzimy do wnętr zamkowych. Przewodnik opowiada monotonnym głosem, ale wnętrza są piękne. Musimy tu wrócić, ale z innym przewodnikiem.

7. Zamek z Ogrodzieńcu



Zamek w Ogrodzieńcu – pierwszą reakcją jest okrzyk „dzikie miejsce”. Takie lubi Ala, więc jest zachwycona. Krysia nie poszła z nami – odpoczywa. Dochodzimy do zamku, a właściwie tego co z niego zostało. Niby mury, ale jakie! Platformy są tak przygotowane, że można te mury obejść dookoła. Droga prowadzi w jedną stronę, wszyscy idą więc do przodu i podziwiają. Dochodzimy do wieży z kręconymi schodami. Przeszliśmy już dużo schodów, ale te są dla mnie przerażające. Patrzę z podziwem jak Iza wchodzi do góry. Jest dzielna wchodzi na wieżę nie widząc schodów. Jest niewidoma, ale idzie jak wszyscy. My wiemy, że Ewa i Tomek ją wspierają. Zresztą każdy z nas jest czujny.



8. Kościół Wniebowzięcia Marii Panny w Niegowici



Parafia w Niegowici – to tutaj po święceniach kapłańskich swoją postugę rozpoczął Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. W 50. rocznicę poświęcenia świątyni na jej drzwiach wykuto z brązu płaskorzeźby przedstawiające życie Jana Pawła II. Tomek długo i cierpliwie prowadzi po nich ręce Izy. Nie weszliśmy do kościoła – był zamknięty. Kasia i Asia są

niepocieszona.



9. Zamek w Niepołomicach

Wysiadamy przy Zamku w Niepołomicach. Bryła jest olbrzymia, ale nie budzi skojarzeń z zamkiem. Wchodzimy przez bramę i teraz dopiero przekonujemy się jaki jest piękny. Działanie na środku, krużganki, wygląda jak Wawel. Już wiemy dlaczego nazywany był drugim Wawelem, dlaczego królowie tak go lubili i często tu przebywali. Jak na pałacyk myśliwski jest potężny. Spacerujemy po krużgankach, zwiedzamy kolejne sale wystawowe, podziwiamy obrazy, rzeźby, salę myśliwską prezentującą zwierzęta, które można było spotkać w Puszczy Niepołomickiej. Przy zamku jest ogród, który założyła Królowa Bona. Przez środek prowadzi ścieżka, którą dochodzimy do Osady Podegrodzie – pozostało kilka drewnianych budynków, niestety nie można do nich wejść. W ogrodzie stoi rzeźba przedstawiająca trzy żurawie. Niepołomice są małe, więc od razu znajdujemy się na Rynku, gdzie już na wstępie wita nas fontanna z pomnikiem Odważnej Justyny trzymającej w ręce kuszę, z głową tura pod stopami – według legendy uratowała króla Stefana Batorego przed turem. Na 500-lecie bitwy pod Grunwaldem mieszkańcy usypali Kopiec Grunwaldzki – przejeżdżamy obok, nie wysiadając z autokaru.



10. Sanktuarium Pasyjno-Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej



Kalwaria Zebrzydowska – kościół, klasztor oraz zespół kapliczek i kościółków tworzących dróżki do nabożeństw: „Dróżki Pana Jezusa” oraz „Dróżki Matki Bożej”. Dróżki rozpoczynają się lub kończą na Placu Rajskim, tutaj też jest wejście główne do kościoła. Na zakończenie spaceru dojdziemy do makiety na której w skali pokazany jest cały teren sanktuarium.



Sanktuarium zwiedzamy z przewodnikiem, idziemy śladami Jana Pawła II, wchodzimy do celi papieża, w której mieszkał, gdy przyjeżdżał do Kalwarii Zebrzydowskiej i pamiątki, które po papieżu pozostały.

11. Kopalnia soli w Wieliczce.

Z placu przed kopalnią zabiera nas pani przewodniczka. Wygląda elegancko w górniczym stroju. Schodzimy po schodach, których ma być 800, nie liczymy, ile ich jest na całej trasie, ale dużo, bardzo dużo. Idziemy słonymi korytarzami, mijamy liczne komory, czyli pomieszczenia wydrążone w solnej skale. Dowiadujemy się, że jest ich około 2 tys., jedną z nich jest Kaplica św. Kingi – olbrzymia 465 m², na głębokości 101 m. W innych komorach obserwujemy maszyny i urządzenia używane dawniej przez górników. Mijamy jeziora solankowe, pani przewodniczka opowiada, że woda w nich jest tak słona, że nie można się utopić. Nie będziemy próbować. Kopalnia jest nieczynna, ale nadal pracuje w niej wielu górników. Codziennie pracują nad zapewnieniem bezpieczeństwa gościom, których przybywa tu wielu. Słone ściany, temperatura w granicach 17-18 °C powoduje, że spacer jest bardzo przyjemny. Regina prowadzi Krysę pod ramię, Maciej z Asią jak zwykle pilnują maruderów i tak dochodzimy do windy. Zwiedziliśmy niewielki procent kopalni, dowiadujemy się, że tylko 2% kopalni udostępnione jest do zwiedzania. Zostało ostatnie 135 m i będziemy na górze, winda jest maleńka, taka ciaśnutka, ale jedzie szybko – 4m/s, więc kilka sekund i jesteśmy na powierzchni.



A wieczorkiem, po kolacji, niby wszyscy zmęczeni, a tu na parkiecie tłok. Towarzystwo poszło w tan, a prym wiedzie Agnieszka z Maciejem. Chcielibyście zobaczyć ten popis? Nic z tego, nie tym razem. Może w przyszłym roku?

opracowanie: Natalia Steinke
zdjęcia: Agnieszka Pawlicka, Maciej Pawlicki, Katarzyna Steinke